

Listy ze wsi

Ziemniaki zamiast cukierków

Inwalidzi to — plutokracja wiejska

Różne się tu — w Małopolsce środkowej — zmiany w ciągu ostatnich lat dokonały, czego dawniej przed kryzysem nie można było zauważyć.

Jechałem furmanką chłopską gościńcem i woźnica opowiadał mi o tych cudactwach. Woźnica był w wieku lat czterdziestu, na wojnie był, świata trochę widział i uradowany, że ktoś go słucha, zyczliwy, gwarzył bezustanku.

CZŁOWIEK SZCZĘŚLIWY

— Niech pan spojrzy. Ten, co rozbija kamienie, to gospodarz na kilku morgach. Z dróżnikiem zmówił się i od wiosny zarabia w ten sposób po 1.20 zł. dziennie. Dawniej to tylko ostatni biedak garnał się do tego zarobku na gościńcu, a dziś bogacz — jakby po wiedzieć z rosyjska — kulak, chwali się go. Tydzień w tydzień ma wypłat, jakby urzędnik pensję. Takemu dobrze.

— Jakto zmówił się?... — pytam.

— Ta już zadarmo do takiej pensji nie doberze się. Trza się opłacić — burknął woźnica i zająchawszy przed kupę kamieni, zagadnął szczęśliwego człowieka: — Po groszu od kamienia wypadnie, czy nie?

Tamten tylko spojrział spodoba i burknął coś pod nosem, widząc, że ma do czynienia z człowiekiem zazdrosnym.

BLACHA ZA DOLARY

Wjechał między chaty i za grody, pokryte przeważnie słomą, gdzieniedziej blachą, co znów mojemu woźnicy dało temat do dalszych uwag.

— Te dachy, to jakby znaki, gdzie nadeszły dolary. Coraz mniej ich do wsi z Ameryki dochodzi, ale trafiają się. — Tu — pokazał na domek kryty blachą — mieszka wdowa, co syna ma w Ameryce, który o matce pamięta. Taką to stać na to, by se chałupę obita blachą. A w tamtej chałupie mieszka inwalida na 80 procent. Także mu dobrze, bo pensję od rządu pobiera. Lepiej takiemu niż gospodarzowi nawet na ośmiu morgach. Dawali mu trafikę, ale wolał pensję. Kto dziś kurzy!

Pytam o szczegóły życia na wsi, której ludność cieszyła się dobrą opinią, jako garnała się do oświaty i zapobiegliwa.

— Niema o czym gadać — mówi zgryźliwie. Dawniej do wsi przychodziło kilkanaście gazetek, ludzie czytali i wiedzieli, co się dzieje w świecie. Dziś tylko jedna dochodzi gazetka i chłop robi się coraz bardziej ciemny. A do szkół — jak to dawniej bywało — trudno dziś dziecko przepchać. Sam próbowałem syna posłać do gimnazjum, ale trza było go cofnąć na wieś, bo niema czem opłacić.

CIĘŻKA DROGA DO GIMNAZJUM

Tu zesłaliśmy w rozmowie na bardzo drażliwy dla ałbicy chłop skiej temat. Przed wojną w stronach tych wielki był pęd synów chłopskich do gimnazjum, a gimnazja w Rzeszowie, w Jarosławiu, w Przeworsku i Łańcucie liczyły od 50—70% uczniów ze wsi. Znaczna ich część przepchała się później przez uczelnie uniwersyteckie i nigdy nie brakło wśród nich ludzi o nieprzeciętnych talentach. Dla kultury polskiej była stąd wielka korzyść. T. zw. inteligencja odświeżała się napływem ze wsi i miała naturalny łącznik z chłopem. Na tego rodzaju emigrację ze wsi pozwalały warunki utrzymania dzieci po t. zw. stancjach i bursach w mieście. Stancje opłacało się mąką,

P. marsz. Piłsudska zamieszka w Krakowie?

Krakowski I. K. C. notuje pogłoskę, że p. marszałkowa Piłsudska, po powrocie z Rumunii, ma się przenieść wraz z córkami na stały pobyt do Krakowa i zamieszkać w t. zw. białym domku przy ul. Lubickiej, przyczem córki p. marszałkowej mają uczęszczać do gimnazjum Królowej Wandy w Ojcach.

kaszą, ziemniakami, masłem itp., a szkoła była bezpłatna i łatwy był do niej dostęp.

Dziś jednak warunki zmieniły się pod każdym względem i w wymienionych miastach rzadko trafi się syn chłopski w mundurku szkolnym, co również chłop z tych stron odczuwa jako swoją krzywdę i poniewierkę. Można by powieść, że tak jak przed dwoma wiekami — wobec ustania emigracji zarobkowej zagranicę, wobec braku wychodźstwa do przepelnionych miast, wobec zamknięcia szkół średnich i wyższych dla dzieci chłopskich, wobec zahamowania parcelacji obszarów dworskich na wschodzie — chłop czuje się uwięziony w swojej wsi, nigdy przedtem tak głęboko adstric tus, jak obecnie.

OCHOTA DO WOJSKA

— Ale za to do wojska lubią iść chłopaki — objaśniał woźnica. — Takiej ochoty nigdy przedtem nie było. Przynajmniej na te dwa lata wyrwie się ze wsi, świata kawalek zobaczy, zadarmo koleją przejedzie się, zje kawalek mięsa, a jakby i wojna...

— Lubią iść do wojska! — wtrącam.

— O, jeszcze jak! Bo choćby i procentowym inwalidą opłaci się zostać — dodał bez cienia zgry-

zliwości. — Inwalidom dziś nie-
żele!

A potem gawędziło się — jak zwyczajnie na wsi — o kłopotach i kalkulacjach gospodarczych.

— Trudno cokolwiek przewidywać. Miałem dług 800 zł., to pół morga na wypłat dokupił. Trzy lata temu dawał mi za konia 700 zł., chciałem go już sprzedać i kupić jakąś hebetę. Bylibym dług spłacił, a dziś za tego samego konia, com go wtedy pożożował, dają mi niecałe 100 zł. I tak człowiek musi ciężko na procenty pracować, a znikąd niema widoku lepszego. Ale są tacy, którym jeszcze gorzej.

KŁOPOTY Z DRUGĄ KROWĄ

Okazuje się, że prawie każdy chłop w tej wsi jest zadłużony najczęściej u żyda-lichwiarza. Dług często kilkozłotowy urosł w bankczku do większej sumy, a niejednemu grozi już komornik.

— Tu znów takim dobrze, co ma tylko jedną krowę. Takim komornik nie nie robi. Takie w szło prawo! Ale już drugiej krowy mieć nie może, bo coś mu z niej.

Oto ambicja dzisiejszego, przegnionego ciężarem kryzysu i długów włościanina, który traci z tego powodu ochotę dorabiania się. Poco, żeby komornik zabrał?

Opozycja wobec wyborów

Akcja bojkotowa rozszerza się

Po Stronnictwie Narodowym i socjalistach, którzy wypowiedzieli się już oficjalnie i wiążąco za bojkotem wyborów do Sejmu i Senatu, przychodzi kolej na ludowców, którzy mają powziąć uchwały w tej sprawie na kongresie partyjnym, zwołanym do Warszawy na niedzielę 14 b. m.

Spośród poszczególnych odłamów, wchodzących w skład stronnictwa ludowego, najwyraźniej wypowiadają się za bojkotem piastowcy, natomiast stanowisko Wyzwolenia jest bardziej wstrzymujące. Narazie odbywa się badanie nastrojów w masach chłopskich, do czego okazję dają liczne wiece podczas ostatnich dwóch świąt, w czasie których ludowcy obchodzili odłożone tego roku spowodu żałoby narodowej z normalnego terminu (Zielone Świąta) „święto ludowe”. Ponieważ jednak za bojkotem wyborów wypowiedzieli się już niedawno fronde-rzy ze stronnictwa, którzy założyli

nowe „stronnictwo chłopskie”, zdaje się, że i w Wyzwoleniu prze-waża nastroje za abstynencją.

Co do stanowiska N. P. R., które nie zostało jeszcze oficjalnie sformułowane, to w kołach politycznych przypominają, że na nie dawnym zjeździe poznańskim komitetu wykonawczego tego stronnictwa postanowiono przedłożyć radzie naczelnej wniosek zbojkotowania wyborów. Przeciwnie nie analogiczne uchwały (także przez radę naczelną N. P. R. zdaje się więc być kwestią tylko formalną.

Najmniej stanowczo wyjaśniono nie jest dotąd stanowisko Ch. D., dla którego miarodajna będzie decyzja, jaką w tej sprawie powzięć mający obecnie zagranicą prezes tego stronnictwa sen. Korfanty. Ch. D. bowiem poważniejsze szanse wyborcze przy stemie wyborów może mieć obecnie tylko na G. Śląsku, ustosunkowanie się jej zatem do wyborów

Oto najstraszniejszy kryzys moralny, jaki opanowuje wieś w Polsce.

PRZYKRE POWITANIE

Nawet dzieci wiejskie żyją pod znakiem kryzysu. We wsi, do której zjechałem, jak w wielu innych wsiach, nawiedzonych przez zeszłoroczną powódź, brakło nie tylko na przednówku, ale jeszcze przed Bożem Narodzeniem, ziemniaków, tego podstawowego pożywienia, którym zawsze można zatkąć dziurę w brzuchu. Coprawda, komitety szły ze znaczną pomocą. Zdarzyło się jednak, że jak nadeszły na wiosnę ziemniaki do sadzenia, ludzie omal nie bili się o ten zdawna niewidziany specjalnie w niejednym gospodarstwie nie zasadzono ziemniaków, bo ludzie nie wytrzymali i zjedli je w lupinach, tak ciężko było pohamować to niebysze łakomstwo.

I jakże się potem dziwić, gdy na powitanie, obdzielając gromadkę dzieci cukierkami, posyłał uwagę dobroduszej kobieciny:

— Podziękujcie pięknie, a na drugi raz niech pan dzieciakom po kilka ziemniaków przywiezie, to większa będzie uciecha.

Takiej uciechy już dawno nie miały dzieci wiejskie nie miały.

T. Opiola

Puste butelki muszą być przyjmowane

Pod groźbą utraty koncesji

Detailści sprzedawcy wyrobów Monopoli Spirytusowego czynią „człowiekiem trudności konsumentom, pragnącym spieniężyć opróżnione butelki i to nie tylko co do wysokości ceny, lecz również odmawiają w ogóle nabycia butelek.

Ministerstwo Skarbu ogłosiło wobec tego, iż detailści obowiązani są do wrócenia skupu butelek po cenach, ustanowionych przez Monopol Spirytusowy. Niewykonanie tego obowiązku niezależnie od rygorów z ustawy karnoskarbowej, pociągnąć może za sobą utratę koncesji.

Druga pustelnia Kamedułów

w Bieniszewie

Surowy zakon OO. Kamedułów, mający obecnie tylko jeden ermitaż (pustelnię) na Bielanych pod Krakowem, miał dawniej — prócz bielańskiej — sześć innych pustelni na ziemi polskiej: w Rytwianach, na Bielanych pod Warszawą, w Pozajściu (na Litwie), fundowaną przez kanclerza W. Księstwa litewskiego Krzysztofa Zygmunta Paca, w Wigrach (w Augustowskim), w Szańcu koło Pińczowa i wreszcie w Bieniszewie. Ermitaż w Bieniszewie pod Kaziemierzem Biskupim, w ziemi kaliskiej, otrzymał tytuł: Pięciu Świętych Męczenników. Jest to miejsce święte, na którym w r. 1005 poniosło śmierć pięciu pu-

stelników: Jan, Benedykt, Mateusz, Izak i Krystian. Byli oni uczniami św. Romualda, założyciela zakonu kamedulskiego. Rząd pruski zniósł pustelnię w Bieniszewie w r. 1819. Obecnie są czynione starania o reaktywowanie pustelni kamedulskiej w Bieniszewie. Istnieje nadzieja pozytywnego wyniku tych zabiegów. W chwili obecnej mamy kamedułów - Polaków: 29 kapłanów, 6 kleryków i 33 braci. Znaczna ich część jest w pustelniach zagranicą, t. zn. głównie we Włoszech, gdzie przebywa również przełożony generalny, t. zw. „Ojciec Major”.

W Polsce magnatom najlepiej

Międzynarodowy zjazd arystokracji w Wiedniu

Z Wiednia donoszą agencje Press:

W Budapeszcie odbył się zjazd przedstawicieli wielkiej własności ziemskiej z krajów europejskich. Magnaterę polską reprezentował książę Sanguszko z Tarnowa.

Zjazd obradował w pałacu jednego z magnatów węgierskich. Uczestnicy informowali się wzajem

nie o sytuacji latyfundystów w różnych krajach Europy. Sprawozdania brzmiały na ogół pesymistycznie, zwłaszcza magnaci niemieccy skarżyli się, iż wielka własność ziemska w Trzeciej Rzeszy znalazła się w niebezpieczeństwie wskutek polityki rolniej i osadniczej rządu.

Uwagę zwróciło przemówienie ks. Sanguszki, który przedstawił obraz położenia magnaterji w Polsce na ogół pomyślniejszy, aniżeli w innych państwach.

Konkretnych uchwał nie powzięto, postanowiono natomiast utrzymywać stały kontakt informacyjny między magnaterją europejską na przyszłość.

Odczyt prof. Ułaszyna

i jego przykre następstwa

KATOWICE, 2.7. Ofiarą przykrej przygody urzędowej pądl piewien urzędnik Katowickiej Rady Wojewódzkiej, który bez porozumienia się z urzędującym tego dnia wicewojewodą udzielił sali szkolnej do dyspozycji prof. Ułaszyna. Gdy fakt ten wywołał spowodu charakteru odczytu prof. Ułaszyna powszechne zgorzelenie, urzędnika uznało winnym zanied-

bania urzędowego, i wytoczono mu z tego powodu śledztwo i przeniesiono na inne stanowisko. Fakt ten mógł się stać przyczyną wielkiego nieszczyścia w domu owego urzędnika, który uległ prośbie prof. Ułaszyna. Zna bowiem urzędnika, ojca siedmiorga dzieci, dowiedziałwszy się o karze wymierzonych swemu mężowi, usiłowała z rozpaczą wyskoczyć przez okno.

Wśród pism

DLACZEGO BOJKOT?

Sprawa wyborów stoi na pierwszym froncie dyskusji prasowych. Polemizując z (cytowanym na tem miejscu) artykułem „Czasu” w sprawie analogii Polska—Jugosławia, „Warszawski Dziennik Narodowy” pisze o uchwale Stronnictwa co do zbojkotowania wyborów:

„Stanowisko to nie jest stanowiskiem rezygnacji. Nie przerywamy tyko prac w kraju. Opuściliśmy tylko placówki, na której trwanie w obecnej sytuacji uważamy za sprzeczne z naszymi zasadniczymi poglądami i za szkodliwe dla zdrowego rozwoju stosunków politycznych w kraju. Polska nie może pozostać na dłużej w tem położeniu, w jakim się obecnie znajduje. Potrzeba szerokiej reformy politycznej, społecznej i gospodarczych stała się tak pilną, że mówić o nich w każdym niemal domu polskim, w każdej chałupie, w najbardziej zapadłej wsi polskiej. Potrzebę zmian odczuwają niemal wszyscy, to znaczy ta olbrzymia większość Polaków, która musi dawać, zaciśnąć pas i milczeć.”

Co zaś do argumentu, że bojkot wyborów będzie co najmniej „próbą magania opinii w kraju”:

„Nam się wydaje, że ta groźba byłaby raczej wzięcie przez czynników niezależnych udziału w parlamencie utworzonym na zasadzie sanacyjnego pomysłu ordynacji wyborczej.”

DEKRET ANTYSKOPOWY?

Jak donosi krakowski „Nasz Przegląd” (organ sjonistów):

„W sferach rządowych liczą się już z możliwością bojkotu i przygotowany jest pono dekret o zakazie agitacji bojkotowej pod groźbą kary. Liczą się też z tem, że w każdym stronnictwie znajduje się grupa, która gotowa będzie złamać bojkot za cenę pewnych mandatów. Tak postąpi „Ruch Narodowy”, konkurujący z endecją i w ten sposób znajduje się też dziesięciu amatorów w Stronnictwie Ludowym. Są też już kandydaci wśród chadekcy.”

OFERTA

A mniejszości? Nie będą, zdaje się, uczestniczyli w bojkocie przedewszystkiem Niemcy. Co do żydów zaś, warto zanotować głos „Naszego Przeglądu”, który —

również z okazji wspomnianego wyżej artykułu „Czasu” — wyraża przekonanie, że:

„...u nas program pojednawczy ma dwa zadania: 1) udzielić Opozycji pewnej ilości prawdziwych przedstawicieli, 2) porozumieć się z nią na punkcie programu rządzenia. Najpilniejsze jest pierwsze zadanie, przyczem wskazano już u nas sposoby mogące zapewnić Opozycji i mniejszościom solidną reprezentację w ramach obecnej ordynacji. Gdy to pierwsze zadanie zostanie spełnione, można będzie przystąpić do załatwienia drugiego, przyczem jeżeli jedna i druga strona stanie na gruncie realnym, rozwiązanie tej sprawy okaże się wcale nie tak trudnym, jak to pozostaje wyglądać.”

EGZAMIN B. B.

W „Robotniku” pos. Niedziałkowski pisze w związku z obradami senackimi nad nową ordynacją wyborczą:

„...znamy już w tej chwili w przybliżeniu przebieg dyskusji nad ordynacją wyborczymi na t. zw. grupie konstytucyjnej BBWR. Padają tam oceny bardzo surowe. Ale ludźmi, którzy je wygłaszali, zabrali później cnoty największej obywatela — odwagi decyzji. Zważyli na dwóch szalach: Wasle przekonanie o potrzebach i... apel p. Sanójcy, by za wszelką cenę chronić BBWR przed rozbitciem. Ta druga szala przeważała... Takie sobie zwycięstwo typowego „ducha partyjnego”... A ktoś wie, ile w tym braku odwagi było tchórzliwej troski o los osobisty! Ten sam egzamin będą zdawali w dniach najbliższych „zbuntowani” duchow senatorowie Bloku. Nie sądzę by wypadł on... ładniej.”

BIUROKRACJA

„SPOLECZNICTWA”

Inflacja sanacyjnych organizacji społecznych, których namnożyło się bez liku pod wpływem hasła „pracy w terenie”, skłania „Polskę Zbrojną” do następujących refleksyj na marginesie faktu, że w 9-tysięcznej Chelmży:

„Czyli: na 137 osób — wliczając w to i niemowlęta — przypada jedna „organizacja społeczna”, a więc jeden „prezes”, dwóch „wiceprezów”, skarbnik, sekretarz i co najmniej tuzin „członków zarządu”.

Biedni chelmżanie... Czy „wypada” nie należeć do „stowarzyszenia”, czy „związku”, czy innej „organizacji”, jeśli „karjera”, jeśli „ideologia”, jeśli „ważna misja”... Chelmża jest uszczęśliwiona 72-ma „organizacjami społecznymi”, ale Nowogródek ma ich ponad 500. Poznań... 1800, a Warszawa przeszło 3500. Hiperprodukcja tych organizacji pozostaje w prostym stosunku do lokalnych ambicji „działaczy społecznych”, ale w odwrotnym stosunku do realnej pracy.”

Są to przeważnie: „Efemerydy dla zaspokożenia „przeczuci” lokalnych matadorów lub też wręcz dla wypompiwania z kieszeni ludzkich pieniędzy, by pod pozorem „społeczności” żyło sobie spokojnie kilku leniuchów, „administracyjnych” taką fikcyjną imprezą? Czyż nie spotykamy się z faktem, że ze spół spierający w jakimś Gajdoku daje sobie firmę „społeczna”, podejmuje „uchwałę”, powołując się na „ideologię Marszałka Piłsudskiego”, dla dodania sobie splendoru osadza na czele jako „firmanta” jakąś wybitną osobistość — często bez jej wiedzy... czempremiej rozpisuje „subskrypcję” na jakiś piękny „cel”, którego odczucie nigdy nie będzie, to „po drodze” uzyskane fundusze „stopniały”...

Dlatego też organ wojskowy na woli do „unifikacji wysiłków” i zredukowania tego nadmiaru „organizacji społecznych”:

„Selekcja działalności społecznej jest koniecznością. Jeśli narzekamy na przester biurokracji, to nie tworzyć biurokracji organizacyj sprzecznych, bo jest ona zaprawdę o w gorszą i bardziej szkodliwa...”

Więc i na tem polu triumfuj biurokr. tyzm.

SPORY O MŁODZIEŻ

Zestawiając (poruszoną już na tem miejscu) sprzeczną między artykułami p. Kawalkowskiego w „Gazecie Polskiej” w sprawie organizacji młodzieży a komunikatem naczelniczy Straży Przedniej, pos. Mackiewicz (Cat) pisze w „Słowie”:

„Niema dwóch prawd w sprawie spornej. Węć albo ma rację p. Kawalkowski, albo p. Janusz Jędrzejewski. Nie mamy zamiaru ukrywać, że tu chodzi różnica zdań pomiędzy tymi dwoma panami, przeciwnie będziemy dmuchać na płomień tej niezgody.”

Autor z najwyższym aplauzem cytuje obszernie poglądy p. K., z którym jednak nie godzi się co do zupełnego obiektywizmu rządu w stosunku do organizacji młodzieży o charakterze politycznym, gdyż istnieje

„...prawo rządu dbania o to, aby wśród tych organizacji były także takie, na które rząd z politycznej sympatii może spoglądać. Byłoby nie było wstrętne, chędnego kupowania młodzieży przez posady, subdyja i subwencje i byleby te organizacje wyznawały istotnie ideologię Marszałka Piłsudskiego, a nie jakąś małą spręparowaną z pomieszaną Staliną i rodziną tromtradracją.”